Nr. 155 Kraków. Środa dnia 12 Lipc· 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·.
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły " ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rok klęski.

Do tylu klęsk moralnej i ekonomicznej natury, jakie nawiedziły kraj nasz w ostatnich czasach, szczególniej zaś w ciągu bieżącego roku, przyłączyła się obecnie nowa, straszna klęska powodzi. Z całego dorzecza Wisły nadchodzą przerażające wiadomości o spustoszeniach i nieobliczalnych szkodach, poczynionych przez rozszalały żywioł. Wisła i jej przypływy, Soła, Raba, Wisłoka, a nawet małe rzeczki, jak Rudawa, Koszarowa, Chechło i Białka, zamieniły się w niezmierzone wodne przestworza, pozrywały mosty i nasypy, z urodzajnych pól poczyniły olbrzymie jeziora, unosząc cały dobytek okolicznego ludu. Mieszkańcy okolic Skawy, Dunajca, Sanu przez całą niedzielę i poniedziałek śledzili z przerażeniem wznoszącą się coraz bardziej wodę, która lada chwila groziła im dokończeniem już tylko tej klęski, jaką zrządziły nieustające od dłuższego czasu ulewy i częste oberwania się chmur.

Dla naszego kraju, ekonomicznie tak słabego, gdzie nędza i w normalnych warunkach tak wielką odgrywa rolę i gdzie zawsze liczyć się z nią trzeba, jako z potężnym i ponurym czynnikiem gospodarczym bytu naszego kraju, szkody, zrządzone niespodziewanie przez wodę, mają znaczenie bardzo wielkie. Czeka nas straszny rok głodu i drożyzny, któremu nie zaradzi i najwydatniejsza akcja pomocnicza ze strony społeczeństwa i władz na rzecz dotkniętych powodzią.

Ciężko zawisła nad nami w tym roku ręka Opatrzności. Na wschodzie kraju szereg klęsk finansowych i zboczeń etycznych na tle malwersacyj grosza publicznego podkopał opinję i sławę kraju naszego, poniżył imię polskie wobec naszych nieprzyjaciół; jeszcze nie ochłonęliśmy z bolesnego wrażenia, podsycanego nieledwie codziennie coraz to nowym wywołującym rumieniec wypadkiem, a już obok tego widma niesławy powstaje w zachodniej części kraju widmo głodu, wywołane zalewem pól i łąk przez wezbrane wody prastarej matki Wisły i jej rozgałęzień. Gdy dorzucimy do tego strasznego obrazu coraz większy rozrost wpływów i siły ekonomicznej żydostwa z jednej strony, a z drugiej coraz większe zniechęcenie moralne i upadek materjalny wszystkich warstw w naszym kraju, zwaśnionych wzajemnie wśród społecznego rozstroju, z trwogą i przerażeniem musimy się zapytać sami siebie: Co dalej będzie z nami, jeśli tak dalej pójdzie?

Niedość, że zatruła nam dusze wiekowa niewola, że każdy dzień i godzina przynosi jakąś nową stratę narodowego dobra: niedość, że sponiewieranym grą dziejowych zdarzeń za każdą winę stokrotna pokuta spada na barki; niedość, że demoralizacja, z góry i z dołu szerzona, podmywa, jak powódź, niszcząca zręby ojczystej chaty; niedość, że skłębieni z bolu plwamy na siebie, żrąc jedni drugich na pociechę i korzyść obcych nikczemnych żywiołów; niedość, że doczekaliśmy się tego wstydu, iż sztandar nasz narodowy ujmuje nieraz w rękę żyd, aby pod jego świętemi barwami przemycać swój interes — do tego wszystkiego spada jeszcze niemal co roku na ten biedny kraj klęska ekonomiczna, która z przed zgłodniałych miljonów ust zabiera chleb po tysiąc razy opłakany trudem przednowku, a niedostatek użyźnia coraz bardziej pole na posiew upokorzeń, demoralizacji i wyzysku.

Z tego morza nędzy moralnej i materjalnej, z dna tych mętów, w które wpuszcza już swe sieci zbrodnicza ręka wielkiego i małego spekulanta, wystercza jednak jak skalny samotny ostrów niewzruszony szturmem fal, niezachwiany burzą, ni gromem — idea, która jest naszą mocą i wiarą. Tonącym, nędznym, słabym i opuszczonym samo wspomnienie jej jest otuchą i zachętą, aby przez zalew nieszczęścia ostatkiem sił płynąć naprzód, na spoczynek duszy, dla zdobycia mocy do nowych walk.

To wspólna, jedna w pobudce, choć różna w objawach idea, to miłość tej biednej ziemi, to świadome przywiązanie bojowników idei i instynktowa wierność dla własnego zagonu, żyjąca w piersi wieśniaczej! Ta miłość tylko jest naszą siłą, jej tylko wyłącznie przypisać należy, że straszne zdarzenia i klęski lat ostatnich nie rozsadziły w drzazgi tego biednego społeczeństwa! Z tego tylko źródła płynie nieustannie krew życia i odżywia zmartwiałe na pozór członki narodowego organizmu, żyjącego tak długo z tylą otwartych ran.

A gdy ta święta idea spaja nas wszystkich zbolałych, to i otuchy tracić nam nie wolno. I nie tracimy jej. Czujemy tylko ból z przeczucia nowych ofiar, lęk chwilowy większego cierpienia, ale czujemy zarazem, że życie jest w nas silniejsze nad wszystko i że ciężkie lata rozbicia przetrwać zdołamy.

W takiej chwili zacieśniają się społeczne węzły, zwaśnieni bracia gotowi zapomnieć uraz, gotowi sobie przebaczyć krzywdy, choćby tylko na godzinę trwogi wtedy, gdy ratunku potrzeba. Ale niechaj w tej chwili tem więcej będą dalecy od nas nasze wrogi, ci obojętni i ci zjadacze naszego narodowego mienia, dla których każda nasza klęska, jest nowem źródłem zysku i wyzysku.

Opadną wody, co zabrały nadzieje naszego ludu, przeminie cios klęski finansowej, zadanej krajowi przez obłudnych awanturników niby-patrjotycznych — kto zostanie na gruzach z pełną siecią z połowu, kto pogrzebaczem będzie jeszcze rozrzucał gruzy wydobywając z nich to, co cudem ocalało? Wiemy wszyscy. Na gruzach zatem naszych nie lejmy łez, nie drżyjmy lękiem bezradnym, ale postawmy czujne straże, gotowe strzedz i bronić resztek narodowego dobytku. Te straże, to wspólna miłość ziemi ojczystej, wspólna walka przeciw wszystkim, którzy tej ziemi nie uznają i uznać nie mogą za własną.

Pod ochroną tych straży idźmy pracować dla lepszego jutra!

Sprowadzenie zwłok Chopina.

W lutym b. r. zawiązał się we Lwowie komitet młodzieży technicznej, w celu sprowadzenia do kraju (Krakowa) zwłok Fryderyka Chopina. Celem tegoż komitetu jest zwołanie publicznego zebrania we Lwowie, na którem nastąpi wybór nowego komitetu, składającego się z osób stanowiskiem i wpływem wybitnych, mogących w dostatecznej mierze zająć się dalszą akcją sprowadzenia zwłok Chopina.

Komitet postanowił uprosić do wzięcia udziału w pracach, wszystkie lwowskie wybitniejsze towarzystwa, wydrukować listy zapraszające na publiczne zebranie i rozesłać je do osób należących do sfer muzycznych i literackich.

Celem rozbudzenia zainteresowania się sprawą sprowadzenia zwłok Chopina do kraju, udano się do różnych osób wpływowych, aby ze swej strony cele komitetu poparły, jako to: JE. p. prezydenta sądu krajowego Tchórznickiego, J. Mg. p. rektora Uniw. Kady'ego, J. Mg. p. rektora politechniki Thulliego, ks. prałata J. Gnatowskiego, profesorów Uniw. drów Tilla, Balasitsa, Twardowskiego, prof. Niewiadomskiego i wielu innych.

Przez zamieszczone kilkakrotnie sprawozdania z działalności komitetu w łamach dzienników lwowskich, rozbudził komitet we Lwowie żywe zainteresowanie się tą sprawą. „Czytelnia akademicka“ urządziła wieczór muzykalny Chopinowski w sali „Domu Narodnego“, przy bardzo licznym udziale publiczności, z doborowym programem utworów wyłącznie Chopina, przeznaczając czysty dochód na sprowadzenie zwłok. Zmarły dyrektor Tow. muzycznego ś. p. Schwarz, nosił się z zamiarem urządzenia wieczoru Chopinowskiego w jesieni.

Jedno z czasopism akademickich (założone w setną rocznicę urodzin A. Mickiewicza w Krakowie), wydało w maju numer, poświęcony Chopinowi i Słowackiemu, przeznaczając 50 procent dochodu netto na cel sprowadzenia zwłok obu zasłużonych rodaków.

W czerwcu wydano „polonez“, z winietą Chopina, dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok. Do nabycia jest w lwowskich księgarniach; w Krakowie u p. Krzyżanowskiego; w Zakopanem u p. Zwolińskiego; cena 60 ct.

Komitet udał się do pp. Władysława Mickiewicza i dra Konstantego Górskiego w Paryżu z prośbą o zasięgnięcie informacji, czy rząd francuski nie będzie czynił trudności w wydaniu zwłok, na co otrzymał odpowiedź, że „rząd francuski nie wdaje się nigdy w sprawy przenoszenia zwłok, że potrzeba jedynie zezwolenia rodziny“. W tej więc kwestji odniósł się do najbliższego z żyjących krewnych Fryderyka, do siostrzeńca Chopina, p. Antoniego Jędrzejewicza, który na zapytanie czy udzieli zezwolenia swego na sprowadzenie zwłok, odpowiada bardzo przychylnie.

Ponieważ na publiczne zebranie komitet młodzieży musi przyjść z gotową ze swej strony listą przyszłego komitetu, przeto celem upewnienia się co do ewentualnego przyjęcia wyboru, zapadłego na zebraniu przez dotyczące osoby, zwrócił się z zapytaniem do tychże, czy wybór przyjmie. Ośmioma listami wysłanemi do Londynu, Paryża, Kąśnej, Lipska, Warszawy, Morges, udał się komitet do p. Ignacego Paderewskiego z prośbą i zapytaniem, czy wybrany na publicznem zebraniu, przyjąłby godność przewodniczącego, pewnym będąc, że prezesura p. Paderewskiego z entuzjazmem na zebraniu zostałaby przyjętą.

Listy wysłane zostały w miesiącach marcu, kwietniu i maju, odpowiedzi żadnej. Kierował się komitet wysyłaniem tychże do tychże miejsc i w tym czasie, gdzie i kiedy sławny nasz muzyk bawił, opierając się na możliwie dokładnych informacjach.

Prawdopodobnie p. Paderewski żadnego z nich nie otrzymał. Może obecne nasze ogłoszenie wpłynie na łaskawą odpowiedź. Brak odpowiedzi od p. Paderewskiego, przedłużył sprawę zwołania publicznego zebrania, które komitet postanowił urządzić w pięćdziesiąt letnią rocznicę śmierci Chopina t. j. w miesiącu październiku.

W Warszawie zawiązała się sekcja Chopinowska przy Towarzystwie muzycznem. W szeregu zadań, do których spełnienia sekcja zamierza, jest sprowadzenie zwłok Chopina do kraju. Z sekcją tą nie omieszka komitet w najbliższym czasie wejść w porozumienie.

Ze względów formalnościowych i ekonomicznych, postanowił komitet przyjść na publiczne zebranie z wnioskiem, polecającym przyszłemu zarządowi wejście w porozumienie z komitetem istniejącym w Krakowie w celu sprowadzenia zwłok Słowackiego, w zamiarze podjęcia wspólnej akcji za granicą i ew. połączenia uroczystości w kraju.

Na tem stadjum rozwoju stoi obecna przygotowawcza akcja komitetu sprowadzenia zwłok Chopina do kraju.

Za komitet młodzieży technicznej *Kazimierz Szczepański*, przewodniczący; *St. Till*, sekretarz. Adresować uprasza się: Kazimierz Szczepański, Lwów ul. Batorego l. 36.

M **Kupujcie tylko u Chrześcian!**

Dwa dni w Czarnogórze.

Cetynia, d. 29 kwietnia.

I. Wśród niezmąconej ciszy spokojnego, ciepłego wieczora, wyruszyliśmy wygodną karetą w drogę do Czarnogóry. Niebo było czyste, pełne melancholijnych odcieni płynących różnobarwną falą od zachodu, kędy powędrowało słońce samotne. Za mną w mgłach sinych leżała spokojna twarz kotarskiej zatoki. Płaszcz mgieł z niej wstawał, podnosił się, rozszerzał, obejmował pieszczliwem objęciem podnóża gór, domy, kościoły, wioski i miasteczka posuwał się aż ku szczytom różowych skał, otulał miasto Cattaro z jego olbrzymimi murami i „rivą“ zieloną, jakby komuś tam na dnie zatoki zależało na tem, aby jak najprędzej umilkł gwar ludzkiego życia, aby nastała cisza nocy, cisza snu. Wszak sen jest harmonją dusz, budzącą je do lepszego życia, nieśmiertelnych tęsknot i pragnień. Przez pół godziny posuwamy się po równej drodze; od pierwszego zakrętu w bok wtacza się powóz na serpentynę gościńca, który w siedemnastu ogromnych zakrętach wspina się aż do przełęczy Krstacza, olbrzymiej granicznej góry, której szczyt pokryty śniegiem różowi się traz do słońca, i ściąga powoli na swoją uśmiechniętą twarz fioletowy woal z powiewnej mgły zmroku. Przełęcz Krstacza leży na wysokości 984 metrów nad powierzchnią morza. Tam na górze biegnie linja graniczna między Austrją a Czarnogórą.

Krajobraz cichy i piękny — dużo pinij, oliwnych drzew, jałowcu, krzaków dzikiej róży bielejących wątłym kwiatem. W miarę jak wspinamy się w górę, niknie zieleń; szary głaz rozściela się monotonnością swej barwy i milczeniem nieruchomego istnienia. Ale po głazach czepiają się promienie gasnącego słońca! Oddechając pełną piersią wonią wieczoru, czuję wśród tych skał tętno bytu, istnienia wiekuistego odradzającej się w czasie i przestrzeni przyrody.

Towarzysze moi prowadzą ożywioną dysputę na temat cen kawy w kawiarniach dalmatyńskich; jeden z nich jest światowym „reizenderem“ jakiejś wielkiej handlowej firmy z kawą z Tryjestu. Odbył kilkakrotnie podróż do amerykańskich plantacyj celem czynienia zakupów, zna doskonale, jak mówi, stosunki socjalno-polityczne w Venezueli, wie np., że nowoobrany prezydent tej Rzeczypospolitej oburzył na siebie wszystkich farmerów kraju, ukazem, mocą którego przyznał własnej żonie wyłączne prawo dostawy mleka dla stolicy. Żona prezydenta, sprytna kobieta, ustanowiła sobie naturalnie „odpowiednie“ ceny, za które mleko kupuje i sprzedaje, a w budżet republiki wstawiono wyższą pozycję na powiększenie straży akcyzowej celem chronienia przemysłu krajowego przed kontrabandą.

Drugi mój towarzysz, także „commis“ wiedeńskiej fabryki butów w dalmatyńskim kształcie (bardzo spiczaste i wywonięte w górę „nosy“) paląc wonne cygaro, z którego widocznie jest dumny, słucha z niekłamanem zajęciem opowiadania, poczem wypytuje się troskliwie o tamtejsze stosunki handlu wyrobami ze skóry, a butami w szczególności. Amerykański reizender oświadcza, że butami oprócz swoich na nogach nigdy się nie zajmował, poczem wraca znowu do kawy i opowiada *en passant* o wesołym wieczorze, który spędził z mulatkami w „chambre separée“ w Rio Janeiro. Śmieje się przytem na całe gardło tak, że aż konie się oglądają. Reisender od butów zaznacza, że mulatki miewają zgrabne nóżki i dowiaduje się pilnie o szczegóły zabawy w „chambre separée, oraz ile to wszystko kosztowało.

Tak płynie rozmowa między ludźmi o życiu i z życia, tak zwane rejestrowanie wspomnień o tem co było dla nich pięknem i miłem i co jest godnem pragnienia i dążeń. A w około przyroda choć milczy kamienną ciszą, przecież gwarzy tajemniczo szelestem lekkiego wiatru, który z jakimś dziwnym szczękiem przebiega po załomach głazów, przyroda mówi gasnącemi blaskami dnia o smutku życia, co gaśnie nam z każdą chwilą, z każdą godziną coraz dalsze od radości coraz bliższe smutku.

Milczę i ja. Dusza moja cofnęła się poza „próg świadomości“ tak, że nawet nie razi jej gwar rozmawiających, ani ciągłe hukanie woźnicy na konie i namiętne wywijanie batem nad moją głową. Prócz poczucia istnienia, nie ma we mnie nic i to daje mi radość życia, możność odbierania wrażeń niezmąconych żadnem przypomnieniem ni lękiem. Wiem zatem, że żyję, spodziewam się, że jutro żyć będę, czuję wokoło siebie nowy dla mnie świat, mam świadomość ruchu naprzód, to najroskoszniejsze uczucie, jakie w życiu mieć można, które jest dźwignią nadziei i bodźcem do pracy. Nie snuję żadnych planów, nie żałuję niczego, nie lękam się fatalności, zdarzeń, ani doczesności mojego istnienia.

Ach, wiem co to jest. To poczucie, że się jest cząstką nieśmiertelnej monady, duszy wszechświata, to pewność, że choć przyjdzie chwila, w której stracę poczucie jaźni, zostanie ślad mego bytu gdzieś w tych przestrzeniach dalekich, między ziemią a gwiazdami. Może na szczytach gór milczących, może na dnie za temi górami szumiącego oceanu, a może tam w powietrzu pod przeźroczem czerniejącego w tej chwili lazuru na igrę wichrów i promieni cichych gwiazd, wędrowników nocy!

Wspinamy się pod górę bardzo powoli. Woźnica zapowiada, że wkrótce zobaczymy całą kotarską zatokę i morze. Mrok zapadł już zupełny. Gwiazdy wypływają na czyste niebo, chłód nocy wieje od śnieżystej czapki Krstacza. Z jednej strony ściany skalne olbrzymie; tu i owdzie sączy się z cichym szeptem wąskie, srebrzyste pasmo wody ze skalnej szczeliny i przepada w mroku głazów, dążąc z trudem w milionowych zakrętach i odskokach ku dalekiemu morzu. Zresztą majestatyczny spokój, potężny majestat niewzruszoności. Z drugiej strony drogi przepaść, że spojrzeć, w głowie się kręci. Na jej dnie domki bieleją ciche, ludzi ani widać, ani słychać. I oto wychyla się zatoka Kotarska czarna od mroku; milcząca jak wszystko wokoło. Z jej dna błyskają wątłym promykiem gwiazdy — to światła, na statkach i łodziach rybaków niosących w ciszę nocy śmierć słabszym tworom przyrody dla bytu i życia silniejszych. Tak... wszystko się kończy śmiercią i wszystko od niej zaczyna. Czy nie ona właśnie jest wieczystym motorem życia i odrodzenia?

Dr Włodzimierz Lewicki.

Z KRAJU.

Oświęcim dnia 10 lipca.

„Uderz w stół, a nożyce się odezwą“, odpowiedź p. staroście Kurykowskiemu.

Pisząc o niszczeniu brzegów Soły i nadbrzeżnych gruntów na Zasolu, przysiołku należącym do Oświęcimia, ani mi przez myśl nie przeszło „tendencyjne przedstawienie w ujemnem świetle urzędowej działalności p. starosty w Białej Kurykowskiego“. Jedynym celem mojej korespondencji było zwrócenie uwagi p. starosty na to, co wyrabiają dwaj spekulanci żydzi na Zasolu, gdyż nie przypuszczałem, aby się to działo z wiadomością, a tem mniej z pozwoleniem p. starosty. Ale jak to powiadają „uderz w stół, a nożyce się odezwą“. Tak się i tu stało, a p. starosta zamiast wglądnąć w sprawę, uznał korespondencję za zamach na swoją wielkość i wystąpił z zaprzeczającem sprostowaniem w *Głosie Narodu* nr. 140, z którego jednak najwyraźniej pokazuje się, że p. Kurykowski prawie nic nie wie, co się dzieje na Zasolu.

Nim p. starosta dał się nakłonić do umieszczenia sprostowania, powinien był sam rzecz zbadać lub przez wiarogodnego człowieka to uczynić. Zatem niechaj p. starosta ma żal nie do korespondenta, ale do tego, który go fałszywie poinformował i skłonił do umieszczenia sprostowania, mijającego się z prawdą i zdradzającego grubą nieświadomość rzeczy, a to właśnie a nie co innego podkopuje urzędową powagę. Niechże więc p. starosta przyjmie do wiadomości:

1) Nieprawdą jest, jakoby przedsiębiorcy szutru w Oświęcimie nie byli żydzi, gdyż jest ich dwóch, jeden Miedzwiński zamieszkały w Prusach, drugi Tyberg z Oświęcimia.

2) Nieprawdą jest, jakoby na brzegach Soły nie było wybranych dołów, gdyż obok Zasola na samym brzegu znajdują się dwa doły mniej więcej $1\frac{1}{2}$ m. głębokie, 50 m. szerokie, a na 100 m. długie.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

(17) (Ciąg dalszy).

I w jego wyobraźni odbywał się ten zwykły zresztą proces psychiczny, że dawno niewidziana twarz ukochanego człowieka, która z początku zadziwia, przestrasza niemal zewnętrznemi zmianami, jakie wyrył na niej długi czas rozłączenia, powoli przybiera ten sam wyraz, który miała przed laty; znikają wtedy z przed oczu wszelkie ślady przemiany i przed oczyma duszy wstaje uosobienie jedynej, wyłącznej, nie powtarzającej się nigdy duchowej jaźni.

Takiego wrażenia doznawał właśnie w tej chwili Niechludow, patrząc na Kasię.

O tak, mimo aresztanckiego płaszcza, mimo wybujałych nieco kształtów ciała i wypukłej piersi, mimo cokolwiek rozszerzonej dolnej części twarzy, mimo małych zmarszczek na czole i skroniach i oczu nabrzmiałych od łez — była to niewątpliwie ta sama Kasieńka, która niegdyś w święty dzień Chrystusowego Zmartwychwstania tak niewinnie w górę wzniesionemi oczyma patrzyła na niego, ukochanego człowieka, oczyma pełnymi miłości i blasku z radości życia.

Jakaż to dziwna, dziwna gra przypadku — myślał. — Trzebaż było, aby właśnie ta sprawa przyszła na sąd, w którym ja zasiadam, abym ja sam, po latach dziesięciu ujrzał ją na ławie oskarżonych! I jak się to wszystko skończy! — Ach, gdyby jak najprędzej było po wszystkiem!

Ciągle jeszcze nie poddawał się uczuciu żalu i skruchy, które w piersi jego podnosiło coraz potężniejszy głos. Sądził, że jest to chwilowe wzruszenie, jak każde inne, które przejdzie i nie naruszy w niczem jego życia.

Miał wrażenie, że znajduje się w takiem położeniu, jak mały szczeniak, którego za to, że nieporządnie zachował się w pokoju, pan jego wziął za kark i wtłoczył jego nos w to miejsce, które zanieczyścił.

Szczeniak piszczy i wyrywa się, radby uciec jak najdalej od wstrętnego kąta i zapomnieć o tem złem, ale nieubłagany pan nie wypuszcza go ze swej silnej dłoni.

Tak Niechludow czuł już całą obrzydliwość tego co uczynił, czuł także instynktownie potężną dłoń Pana, ale ciągle jeszcze nie zdawał sobie sprawy z całej doniosłości swego przestępstwa i nie uznawał jeszcze potęgi samego Pana.

Pragnął ciągle nie wierzyć, że to, co się rozgrywało przed jego oczyma, było jego dziełem. Atoli nieubłagana, niewidzialna ręka trzymała go tak silnie, że przeczuwał już, iż wyrwać się jej nie zdoła.

Z wysiłkiem jednak opierał się jeszcze; założył wedle zwyczaju nogę na nogę, bawił się swoim „pince-nez“ i na pozór spokojny i pewny siebie, siedział na swojem drugiem krześle w pierwszym rzędzie.

Tymczasem w głębi duszy czuł całą ohydę, podłość, nikczemność nie tylko owego czynu swojego, ale całego przewrotnego, jałowego, samolubnego, okrutnego życia. A owa straszna zasłona, która nieodgadnionym biegiem przeznaczeń zakrywała mu przed oczyma przez lat dwanaście i przestępstwo i całe późniejsze życie, chwiała się już, pryskała w strzępy, a on przez te strzępy widział coraz wyraźniej całą przeszłość.

XXIII.

Skończył nareszcie przewodniczący „resumé“ wziął arkusz z pytaniami dla sędziów przysięgłych i podał go rzecznikowi ławy.

Przysięgli wstali z swoich miejsc, bardzo radzi, że mogą nareszcie odejść i widocznie zaambarasowani, nie wiedząc co zrobić z rękami, poszli gęsiego do izby narad.

Skoro tylko drzwi za nimi się zamknęły, żandarm stanął przy tych drzwiach, wyjął szablę z pochwy i oparłszy ją na ramieniu, stanął na straży.

Trybunał oddalił się także, toż samo i podsądni, których wyprowadzono.

Sędziowie przysięgli wszedłszy do izby narad, przedewszystkiem tak, jak i pierwej wydobyli papierosy i zaczęli palić. Uczucie przymusu i czegoś nienaturalnego, jakiego doznawali siedząc przy rozprawie, przeminęło natychmiast, skoro tylko weszli do izby narad i zapalili papierosy; rozgościli się też tutaj swobodnie i zaraz zaczęła się żywa pogadanka.

— Dziewczyna jest niewinną, tamci ją wciągnęli — rzekł dobroduszny kupiec. — Dla niej trzeba mieć wzgląd.

— O tem właśnie mamy sądzić — zauważył starszy ławy — ale nie wolno nam poddawać się naszym osobistym wrażeniom.

— „Resumé“ było doskonałe — zauważył pułkownik.

— No, no... ja o mało, że nie zasnąłem.

— Najważniejsza rzecz, że służba hotelowa nie byłaby wiedziała nic o pieniądzach, gdyby Masłowa nie była ze służbą w porozumieniu — zauważył prokurzysta o żydowskim typie twarzy.

— Sądzicie więc, że to „ona“ ukradła pieniądze — zapytał jeden z sędziów przysięgłych.

— Temu nigdy nie uwierzę — krzyknął dobroduszny kupiec. — Wszystkiego narobiła ta czerwonooka szelma Boczkowa.

— Oni wszyscy dobrzy — zauważył pułkownik.

— Ależ ona najwyraźniej mówiła, że nie wchodziła wcale do numeru.

— A wy wierzycie temu, co ona gada. Jabym tej megerze nic nie uwierzył, ani na włos

3) Nieprawdą jest, jakoby na Zasolu w starem łożysku Soły znajdowały się tylko dwa doły z wybranego szutru, bo ich jest obecnie aż pięć i to mniej więcej głębokie $2^1/_2$ m., szerokie 80 m., a długości 150 m. Na gruntach ornych oświęcimskich, brzezińskich obok Zasola jest także sześć dołów z pod wybranego szutru.

4) Nieprawdą jest, aby domostwom na Zasolu przy wezbraniu rzeki Soły nie zagrażało żadne niebezpieczeństwo a to na podstawie, że są oddalone o $^1/_2$ kilm. od rzeki, że dzieli ich także gościniec rządowy. P. starosta twierdził, że potrzeba zbyt bujnej fantazji, aby przy dzisiejszym stanie brzegów i ubezpieczonego gościńca obawiać się jakiegoś nieszczęścia w razie wylewu Soły. Niestety niedługo potrzebował p. Kurykowski czekać na dowód prawdziwości twierdzenia korespondenta; fantazja jego przybrała najkonkretniejsze formy!

Pokazuje się, że podpisany wystąpił z ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem w najwłaściwszej porze a że słusznie żalił się na gnuśność władz bialskiego starostwa i Rady powiatowej, najlepszym dowodem jest ponury i groźny obraz, jaki przedstawia przez Sołę zalana okolica Oświęcima blisko po kolej. Całe Zasole pod wodą! Tam gdzie były doły, Soła rozszalała pędzi!

I cóż powie teraz p. Kurykowski? Co powie na to p. inżynier, który twierdził, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa i że ani za 20 lat woda do dołów się nie dostanie! Otóż taka to opieka władz i takie bronienie interesów obywateli!

Z całego jednak sprostowania p. starosty Kurykowskiego przebija się szczególniejsza słabość do synów Izraela! Nie jest to nowość, bo p. Kurykowski jeszcze jako starosta w Wieliczce otaczał ich zbyt czułą opieką a tamtejsi mieszczanie do dzisiejszego dnia opowiadają sobie, w jak zażyłych stosunkach pozostawał z nimi i twierdzą, że dzięki rządom p. Kurykowskiego żywioł żydowski rozpanoszył się w Wieliczce. Są to skutki działalności urzędowej i zasług nielada! Coś podobnego dzieje się obecnie znów w Białej, a gdzie ucha nadstawisz, to usłyszysz: „u nas to tylko żydzi mają łaski i oni wszystko nzyskać mogą!“ Co się zaś tyczy wydatnej działalności pana radcy Kurykowskiego, tyle tylko powiem, że powiat bialski będzie wdzięczny JE. p. Namiestnikowi, jeśliby raczył powołać na jaki wyższy „stołek“ p. Kurykowskiego, a im wcześniej to się stanie, tem będzie większa wdzięczność powiatu. *Ks. A. Szponder*, poseł do Rady państwa.

ZE SWIATA.

Belgrad 9 lipca.

Zamach na Milana. — Gjuro Knezewicz. — Zeznania Knezewicza. — Aresztowanie dostojników partji radykalnej.

Telegram rozniósł już po świecie wiadomość o zbrodniczym zamachu na byłego króla Milana, który, jak wiadomo, zrzekł się przed mniej więcej 10 laty (6 marca 1889 r.) tronu serbskiego na rzecz swego syna, panującego obecnie króla Aleksandra. W pierwszych latach po swej abdykacji, Milan bawił przeważnie za granicą, nie troszcząc się o losy Serbji i nie mieszając się do polityki tego kraju. W ostatnich jednak czasach powrócił do Belgradu i brał czynny udział w sprawach kraju. Jego też wpływom czy intrygom przypisuje potężne dawniej w Serbji stronnictwo radykalne dzisiejszy swój upadek. Z tego powodu wiadomość, że sprawca zamachu na Milana namówiony był czy wynajęty do zbrodniczego swego czynu przez przywódców stronnictwa radykalnego nie jest, o ile się zdaje, pozbawiona podstawy. Z drugiej strony dość prawdopodobna jest także wersja, że Milan pragnie wyzyskać sposobność, jaką mu nastręczył zamach, do ostatecznego zgnębienia politycznych swych przeciwników.

O samym zamachu podaje telegram z Belgradu następujące szczegóły:

Milan powracał w towarzystwie swego adjutanta majora Łukicza w otwartym powozie z twierdzy belgradzkiej do miasta około godziny wpół do 7 wieczorem. Gdy powóz skręcił w ulicę Michała, człowiek jakiś strzelił czterokrotnie z rewolweru. Pierwszy strzał chybił, dwa następne zerwały Milanowi epolety, czwarty zaś zranił majora Łukicza lekko w rękę, podług innych zaś wersyj, dość ciężko w skroń. Milan wyskoczył z powozu i z dobytym pałaszem puścił się w pogoń za uciekającym sprawcą zamachu, który rzucił się do rzeki Sawy i usiłował ukryć się pomiędzy łodziami. Wnet do Milana przyłączyli się inni ludzie, a wreszcie i żandarmi, którym udało się uchwycić zbrodniarza. Jest to mężczyzna, liczący około 30 lat, wydalony członek miejskiej straży pożarnej; nazywa się Gjuro Knezewicz i pochodzi z Bośnji. Dokonawszy zamachu, próbował podczas ucieczki zastrzelić się z rewolweru, w czem mu jednak przeszkodzono, poczem dopiero skoczył do wody. Milan jest, wbrew innym wiadomościom, lekko ranny w plecy, adjutant jego Łukicz w ramię i rękę.

Król Milan odesłał zaraz rannego Łukicza powozem swoim do konaku, sam zaś w sklepie Barłowacza poczekał na przywołanie fjakra, do którego wsiadając, był przedmiotem gorących owacyj. Uwiadomiono niezwłocznie o katastrofie króla Aleksandra, który kąpał się właśnie w łazienkach na rzece Sawie.

Sprawca zamachu, Gjuro Knezewicz, liczy lat 30, jest wysoki, silnie zbudowany, jasnych włosów; urodzony jest w Bihaczu w Bośnji. Przyznaje on, że jest radykalistą. Miał on w ostatnich czasach dużo pieniędzy, bawił w Bukareszcie, gdzie odbyła się podobno schadzka przewódców partji radykalnej.

Silne wrażenie sprawiło udzielenie doraźnej dymisji posłowi serbskiemu w Petersburgu, a prezesowi byłego gabinetu radykalnego, generałowi Sawie Gruiczowi. Pozbawiono go stopnia jeneralskiego i wykreślono z list armji; gdy wróci, czeka go więzienie.

Przemawiając z balkonu do mieszkańców Belgradu, którzy urządzili obu królom w sobotę pochód z pochodniami, rzekł Milan, że zamach jest dziełem tych, którzy gotowi są zatamować postęp i rozwój Serbji. Potrafi on umrzeć jak żołnierz, ale śmierć jego nie zachwieje przyszłością narodu, gdyż inni potrafią dzieło pod egidą króla Aleksandra prowadzić dalej. Wieczorem rozgorzała rzęsista iluminacja.

Grzegorz Knezewicz, sprawca zamachu na Milana, oświadczył, że osobiście nie miał żadnego powodu do targnięcia się na życie Milana, ale służył tylko za narzędzie tym, którzy go wynajęli. Jako takich wymienił: Pasicza, którego sekretarzem był wówczas, kiedy tenże piastował urząd komisarza królewskiego miasta Belgradu; byłego ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Gruicza, Kostę Tanszanowicza, obecnie dyrektora belgradzkiej kasy oszczędności; byłego inspektora w ministerjum spraw wewnętrznych Stojana Proticza, redaktora głównego organu radykalistów *Novi Odjek*, dymisjonowanego za nielojalność pułkownika Nikolicza i duchownego Milana Gruicza. Przez przypadkowe wymówienie się skompromitował jednak Knezewicz wiele innych jeszcze osób. Skutkiem zeznań jego znaleziono u pewnej damy bardzo kompromitujące papiery.

Ze wszystkiego wynika, że uknuty był przeciw Milanowi formalny spisek, na czele którego stali skuzynowani z Karadżordżewiczami Pasicz, Nenadowicze i minister oświaty w byłym gabinecie radykalnym dr Wesnicz.

Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: Stojan Proticz i podpułkownik Władan Nikolicz. Obydwaj należeli do byłego komitetu centralnego radykalistów, którego wszystkich prawie członków aresztowano już pod zarzutem wspólnictwa ze zbrodnią Knezewicza. Potężny wpływ moralny na sprawcę zamachu przypisują również słynnemu wrogowi rodziny Obrenowiczów, duchownemu z Uszycy, Milanowi Giuryczowi.

Aresztowano w dalszym ciągu profesora uniwersytetu dra Milenka Wesnicza, profesora Dobrysława Ruzicza, Grzegorza Nowakowicza, radcę kasacyjnego Giokę Nenadowicza, prof. Jaszę Nenadowicza, dra Milenkowicza, dyrektora urzędu podatkowego Palę Michajłowicza, byłego profesora uniwersytetu Ljubę Ziwkowicza, pułkownika Mosticza. Są to, jak widzimy, wszystko radykaliści, ale zarazem ludzie z warstw wyższej inteligencji.

W rzędzie aresztowanych znajduje się także Aca Stanojewicz, pamiętny z rokoszu zajczarskiego z roku 1883-go, obecnie właściciel tajnej drukarni, tu-

---

— To jeszcze za mało, że wy jej nie wierzycie — rzekł prokurzysta.

— Klucz ona miała.

— Cóż z tego — rzekł szybko kupiec.

— A pierścień?

— Powiedziała przecie skąd go wzięła — krzyknął znowu kupiec. — Chłop był porywczy a jeszcze do tego napity i nabił ją. Nu, potem widać żal mu się zrobiło. Niech cię tam, nie płacz, masz! Musiał to być chłop, 12 wierszków, wszak tak, ośm pudów wagi.

— Nie o to idzie — przerwał Piotr Harasymowicz. — Pytanie jest czy ona powzięła plan i czy ona podmawiała do wykonania, czy też służba hotelowa?

— Sama służba tego zrobić nie mogła, bo ona miała klucz. Taka urywana, chaotyczna rozmowa trwała dosyć długo.

— Za pozwoleniem, panowie — odezwał się przewodniczący. — Zasiądźmy około stołu i rozpatrzmy zdarzenie. Proszę — rzekł, siadając na najwyższem miejscu.

— Ho, ho, łajdaczki są takie dziewki — odezwał się prokurzysta i na poparcie swego zdania, że główną winowajczynią jest Masłowa, opowiedział, jak jedna taka ukradła jego koledze zegarek, podczas przechadzki po bulwarach.

Nawiązując do tego pułkownik opowiedział jeszcze jaskrawsze wydarzenie o kradzieży srebrnego samowara.

— Panowie, proszę uważać, odczytam pytania — rzekł przewodniczący, uderzając ołówkiem w stół.

Wszyscy zamilkli. Pytania brzmiały tak:

1) Czy Szymon Piotrów Kartynkin, włościanin z przysiółka Borki, gminy Krapiwna, lat 33 liczący, winien jest, że 17 stycznia 188.. w mieście N. w zamiarze pozbawienia życia i ograbienia kupca Smielkowa, podał temuż kupcowi, za porozumieniem się z innemi osobami truciznę w koniaku, wskutek czego śmierć Smielkowa nastąpiła i ukradł w gotówce 2500 rubli i pierścień brylantowy?

2) Czy mieszczanka, Eufemja Iwanówna Boczkowa, lat 43, winną jest przestępstwa, określonego pytaniem pierwszem?

3) Czy mieszczka, Katarzyna Michałowa Masłowa, lat 27, winną jest przestępstwa, objętego pytaniem pierwszem?

4) Na wypadek zaprzeczenia pytania drugiego:

Czy Eufemja Boczkowa winną jest, że dnia 17 stycznia 188.. w mieście N., pełniąc obowiązki służącej w zajeździe „Maurytanja“, zabrała potajemnie z zamkniętego kufra, należącego do gościa tegoż zajazdu, kupca Smielkowa znajdujące się w tegoż kwaterze 2500 rubli srebrem, które sobie przywłaszczyła, otworzywszy kufer w tym celu przyniesionym i przez nią podrobionym kluczem?

Przewodniczący odczytał pierwsze pytanie.

— Cóż tedy moi panowie? Na to pytanie odpowiedziano bardzo prędko: winien, uznając Szymona Kartynkina winnym i otrucia i rabunku. Tylko jeden stary robotnik odpowiedział na to pytanie tak samo, jak na wszystkie inne, przecząco.

Przewodniczący sądził, że ów robotnik nie rozumie pytania i wyjaśniał mu, że wina Kartynkina i Boczkowej jest wobec naprowadzonych okoliczności zupełnie jasna, atoli robotnik odpowiedział, że on wszystko dobrze rozumie, mimo to jednak sądzi, że lepsze jest miłosierdzie. My sami nie święci — rzekł i nie cofnął swojej odpowiedzi na pytanie.

Na drugie pytanie, po długich rozprawach, tłomaczeniach i wyjaśnieniach odpowiedziano: nie, ponieważ nie było przekonywających dowodów na udział Boczkowej w otruciu, na co głównie zwracał uwagę sędziów jej obrońca.

Kupiec, który pragnął uwolnić Masłową, upierał się, aby Boczkową uznać winną jako główną sprężynę całej zbrodni. Wielu przysięgłych zgadzało się z jego zapatrywaniem, atoli przewodniczący pragnąc trzymać się ściśle ustawy, oświadczył, że nie ma żadnych danych, faktycznych, na podstawie których możnaby uznać Boczkową winną uczestnictwa w otruciu. Po długiej debacie zwyciężyło zdanie przewodniczącego.

Na czwarte pytanie, co do Boczkowej, odpowiedziano tak z dodatkiem (wskutek nalegania starego robotnika): „zasługuje jednak na uwzględnienie okoliczności łagodzących“.

Trzecie pytanie, co do Masłowej, wywołało spór zacięty. Przewodniczący obstawał za tem, aby ją uznać winną i otrucia i rabunku; sprzeciwił się temu stanowczo kupiec a za kupcem pułkownik, prokurzysta i robotnik, inni wahali się i zdanie przewodniczącego zaczęło już zwyciężać, zwłaszcza dlatego, że wszyscy byli bardzo zmęczeni i czuli mimowoli chęć stanąć po stronie tego zdania, które miało najwięcej szans utrzymania się, a przez to uwolnić się nareszcie z sali obrad i sądu.

Na postawie wyników rozprawy i wedle tego, jak sam znał Masłową Niechludow, był przekonany, że ona nie zawiniła ani w kradzieży, ani w otruciu; sądził też z początku, że wszyscy będą tego samego zdania. Gdy jednak zobaczył, że wskutek niezręcznej obrony kupca, którego sympatje dla Masłowej widocznie stąd pochodziły, że mu się podobała, czego on zresztą wcale nie ukrywał, przewodniczący właśnie dla tego upierał się, aby ją zasądzić, gdy widział, że wskutek ogólnego znużenia wszystkich, opinja przewodniczącego zwyciężać zaczyna, chciał przemówić w jej obronie. Atoli było mu straszno zabrać głos na korzyść Masłowej, zdawało mu się bowiem, że wszyscy domyślą się natychmiast jego stosunku do obwinionej.

Równocześnie zaś czuł, że nie powinien zaniechać tej sprawy, przeciwnie ma obowiązek sprzeciwić się takiemu sądzeniu. Czerwienił się i bladł na przemiany i tylko co nie zaczął mówić, gdy Piotr Harasymowicz, dotychczas milczący, a widocznie rozdrażniony autorytatywnym tonem przewodniczącego, wystąpił stanowczo przeciw jego zdaniu przytaczając wszystko to, co chciał powiedzieć Niechludow.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dzież wspomniany powyżej duchowny Milan Giuricz, który za udział w rzeczonym rokoszu, był skazany na śmierć i przez króla Milana ułaskawiony.

Wobec zeznań Knezewicza aresztowanie tych wszystkich przewódców partji radykalnej, jak niemniej obu głównych jej matadorów, Mikołaja Pasicza i Kosty Tauszanowicza, a obecnie nawet i b. prezesa ministrów, teraźniejszego posła w Petersburgu Gruicza, nie mogło nikogo zdziwić.

KRONIKA.

Kraków, 12 lipca.

Kalendarz kościelny. W środę Jana Gwalberta opata i Epifany: we czwartek Małgorzaty, panny i Anakleta, Papieża: w piątek Bonawentury, doktora, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. Od 1 go lipca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W lipcu łowić wolno wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę. Chronić należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 3 minut 48, zachód przypada o god. 7 minut 44, długość dnia godzin 15 minut 56

Stan powietrza. Dnia 12-go lipca o godzinie 7 rano barometr 746.7, termometr + 17·4 C., wilgotność 82%, wiatr zachodni. 1.

Delegat namiestnictwa p. Laskowski, z powodu powodzi przerwał rozpoczęty urlop i powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa.

Radca dworu p. Seferowicz, krajowy dyrektor poczt, przyjechał wczoraj wieczorem do Krakowa, skąd dziś rano wyjechał do Zakopanego.

Dr Z. Korotkiewicz dyrektor policji wyjechał dziś na kilkotygodniowy urlop do Żółkwi. Kierownictwo w urzędowaniu objął radca policji p. Władysław Swolkien.

Uroczystość błog. Szymona z Lipnicy. Dnia 18 lipca b. r. w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu przypada uroczystość błog. Szymona z Lipnicy, Patrona Polski. Od 17 lipca przez 8 dni następnych codzień o godz. 8 z rana odprawiana będzie przy grobie błog. Szymona Msza cicha, grana z wystawieniem relikwji świętego Patrona i nauką. Codzień odpust cząstkowy a w jednym z dni od 17 do 25 lipca włącznie, odpust zupełny dla tych, którzy po Spowiedzi i świętej Komunji odwiedzą kościół, gdzie znajduje się grób pomienionego Patrona i tamże modlitwy pobożne wedle intencji Kościoła odmówią. W samą uroczystość dnia 18 lipca we wtorek, suma o godzinie $10^1/_2$ z kazaniem. Podczas sumy muzyka wojskowa wykona utwory religijno-liturgiczne. Nieszpory o godzinie 5 z kazaniem. Celebrować będzie ks. proboszcz z Mogilan, lipniczanin, kazania wygłoszą księża: Szymon Krupiński kościoła N. Marji P. penitencjarz i ks. Jan Krupiński, proboszcz św. Szczepana. Klasztor zaprasza wiernych na powyższe nabożeństwa.

Sekcja szkolna w dniu wczorajszym pod przewodnictwem ks. kan. Spisa, na dyrektora kursów im. Baranieckiego postanowiła większością głosów przedstawić prof. dra Józefa Rostafińskiego, kierownikiem zaś kursów artystycznych mianowała jednomyślnie p. Jacka Malczewskiego. Dalej sekcja nie zgodziła się na wynajęcie lokalu dla szkół pospolitych w budującym się domu Kopla Grünwalda przy ulicy Dietla i Miodowej. Towarzystwu dziennikarzy polecono wypłacić stałą subwencję 200 złr. Zgodzono się też na podanie PP. Felicjanek, aby szkołę 2-klasową utrzymywaną przez nie przy ulicy Mikołajskiej z zapisu Rusanowskiej, przemienić na szkołę robót kobiecych.

Konferencja nauczycielska, stosownie do rozporządzenia ministerstwa oświaty, odbędzie się w tym roku w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie, gdy dotychczas odbywała się tylko we Lwowie. Wprowadzona po raz pierwszy zmiana ta, ma na celu nie tylko ułatwienie gruntownych obrad w mniejszem kole, ale zarazem nastręcza Radzie szkolnej krajowej możność stwierdzenia zapatrywań na dane kwestje szkolnictwa w różnych okolicach kraju. Konferencja w Krakowie odbędzie się w dniach 23, 24 i 25 sierpnia, pod przewodnictwem kraj. inspektora szkolnego radcy M. Zaleskiego.

Ślub W kościele Marjackim odbył się wczoraj o godzinie 7 wieczorem ślub p. Józefa Czałczyńskiego, kontrolora poczt i telegrafów z panną Eugenją Wandą Śląską, córką ś. p. dra Aleksandra Śląskiego, lekarza w L szkach, oficjalistką poczt i telegrafów. Młodej parze błogosławił ks. Masny, wikarjusz kościoła Naj. Marji Panny. Podczas obrzędu ślubnego chór „Lutni“, jako swojemu członkowi czynnemu i skarbnikowi, odśpiewał pod kierownictwem dyrektora p. A Steibelta „Veni Creator“ Jacobiego i „Laudate Domini“ Bizeta.

Dyrektor polskiego teatru w Poznaniu p. Rygier, zaangażował pannę Ludwikę Rapcewicz, uczennicę krakowskiej szkoły dramatycznej, do ról charakterystycznych.

Przywileje żydowskie. Z miasta piszą do nas: Jakim przywilejem cieszą się żydzi na targu w rynku? Targ we wtorki i piątki kończy się o godzinie 12-tej i wszystko powinno być uprzątnięte, tymczasem żydzi, kramarze naczyń sprzedają do godziny 6-tej po południu swobodnie. Gdyby tak jakaś kobieta, która nabiał lub jarzyny sprzedaje, spóźniła się do godziny w pół do 1, w tej chwili pachołek pakuje ją bez miłosierdzia pod telegraf! Smutne to bardzo!

Z miasta donoszą nam, że wał kolejowy koło ulicy Miodowej jest w wysokim stopniu uszkodzony przez ostatnie deszcze; równocześnie proszą nas o zwrócenie uwagi dyr. Horoszkiewiczowi, że sprawa żydowskiego cmentarza koliduje z racjonalnem przeprowadzeniem toru.

Przejechania. Wczoraj tramwaj w ulicy Karmelickiej przejechał jednorocznego chłopca Stasia Widełka i zmiażdżył mu prawą rękę. Pogotowie Tow. ratunkowego, które natychmiast przybyło na miejsce, zaopatrzyło prowizorycznie nieszczęśliwe dziecko i odwiozło je do kliniki chirurgicznej, gdzie bezzwłocznie dokonano amputacji ręki biednego dzieciaka.

Dorożkarz nr. 78 przejechał wczoraj o godzinie 4 po południu 75-letnią staruszkę Helenę Kaczewską. Pogotowie ratunkowe skonstatowało złamanie uda i odwiozło Kaczewską do szpitala św. Łazarza.

Do Kanady przejechało wczoraj przez Kraków 20 rodzin ze wschodniej Galicji.

Z kolei państwowej. Z dniem 9 b. m. zostanie w okręgu Dyrekcji kolei państwowych w Pilźnie otwartą kolej lokalna Rakowitz-Ulatz.

Odznaczenie. Namiestnictwo na podstawie przeprowadzonej przez p. protomedyka radcę dr Merunowicza wizytacji, wyraziło uznanie p. Marjanowi Zahradnikowi, właścicielowi nowo otworzonej apteki w Złoczowie, za wzorowe urządzenie i wprowadzenie różnych praktycznych, a prostych ulepszeń własnego pomysłu.

Zgromadzenie ludowe odbyło się we Lwowie w niedzielę w hali muzycznej na placu powystawowym. Wobec znacznego zastępu zgromadzonych mówił poseł Daszyński na temat: „Czego chcą socjaliści?“ Mówca nie dokończył swego referatu, gdyż w toku przemowy posła Daszyńskiego komisarz policji p. Wenz rozwiązał zgromadzenie.

Czy to nie złośliwość? Wszyscy lwowscy adwokaci otrzymali w poniedziałek rano z poczty *Weltreise Zeitung*, wydawaną przez znane biuro Cook'a.

Pożar wagonu. Na stacji lwowskiej w pociągu, który odszedł w nocy z piątku na sobotę do Czerniowiec, zajął się jeden z wagonów osobowych, pełen podróżnych. Przed odjazdem pociągu napełniono gazem rezerwoary wagonów. Jeden z robotników nieostrożnie przybliżył ogień do gazu i nastąpił wybuch, od którego wagon się zapalił. Pasażerowie, siedzący wewnątrz, rzucili się do drzwi i okien, powstał krzyk i hałas niesłychany, każdy chciał ratować nietylko zagrożone życie, ale i pakunki. Na szczęście, żadnemu z podróżnych nic się nie stało, tylko jeden z robotników został silnie poparzony. Wagon stanął na chwilę w płomieniach. Musiano go odczepić od reszty i ratować wodą od zupełnego zniszczenia. Spalił się do połowy. Pociąg czerniowiecki, wskutek tego wypadku, spóźnił się o 25 minut.

Z Gorlic piszą do nas: Wychodząc z założenia, że każdy inteligentny Polak obowiązany jest strzedz praw, naszemu językowi przez konstytucję zastrzeżonych, zawsze w myśl tych zasad postępuję. Otóż udałem się w tych dniach do tutejszej głównej trafiki, dzierżawionej przez jednego z naszych najserdeczniejszych, nazwiskiem Arona Sobla i zażądałem weksla. Otrzymując blankiet z napisem niemieckim, oświadczyłem, że żądam blankietu polskiego. Pani Soblowa zauważyła, że ma tylko niemieckie weksle. A gdym powiedział, że jej obowiązkiem jest stosować się do życzeń odbiorców, że Galicja nie jest krajem niemieckim, lecz polskim, wyraziła się, że takie blankiety jej nadsyłają, więc takie sprzedaje. Ja wówczas na to, iż skoro są w innych miastach po trafikach weksle tak niemieckie, jak i polskie, więc i ona powinna sprzedawać podwójne weksle. Wtedy żydówka odparła, że nie do niej należy upominać się o blankiety polskie, że ja się mogę o to postarać, gdzie należy, a ona sprzeda je to, co jej nadsyłają. Oto jest wierny opis sceny, jaką miałem z ową żydówką w trafice gorlickiej. Odbiorcy weksków są Polacy, weksle idą do kas i instytucyj finansowych polskich, a żyd od niepamiętnych czasów panoszący się na tutejszej trafice, nie raczy się stosować do miejscowych stosunków, lecz mając widocznie wyłącznie na względzie swych współwyznawców, język niemiecki protegujących, nie uważa za obowiązek starać się o weksle polskie. Wina tego po części jest, jak sądzę, po stronie mieszkańców, tutejszych Chrześcijan. Gdyby tak, jak ja, który tylko chwilowo w Gorlicach bawiłem i inni dopominali się o polskie weksle, toby i żyd musiał się o nie postarać. Lecz w tym wypadku stwierdza się to, co nas wogóle zawsze charakteryzuje, iż nie umiemy i nie chcemy korzystać z tego, co nam przyznano. Pomieniona sprawa wekslowa jest wprawdzie drobiazgiem. Ale i taki drobiazg jest nie bez znaczenia, gdyż idzie tu o zaznaczenie, że szanujemy swój język. Szanujmy siebie i swoje, a inni również nas szanować będą.

Nieszczęśliwy wypadek. W Stróżach w dniu 8 lipca zdarzył się następujący wypadek: Rano wyruszył ze Stróż do Bobowy wózek ręczny, ciężko ładowny progami, a jeden z wózkowych, nazwiskiem Ignacy Sztaba, idąc wraz drugim obok wózka, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, iż wózek przeszedł po prawej jego ręce, miażdżąc mu ją nad kostką. Nieszczęśliwego odwieziono natychmiast do najbliższego szpitala w Nowym Sączu, gdzie dokonano natychmiastowej amputacji ręki.

Wyrok śmierci. Tarnopolski sąd skazał onegdaj Mikołaja Cymbalistę, który w zeszłym roku w lipcu zabił podstępnie swego brata Stefana, kalekę, na karę śmierci. Mikołaj dopuścił się tej zbrodni nie z nienawiści do brata, lecz dlatego, że żona jego, Mikołajowa, nie mogła się ze Stefanem pogodzić i ciągłe były swary w chałupie.

Tajemnicza zbrodnia. W Czekalówce, wsi pod Stanisławowem, zamieszkałej przez wielu żydów, w ubiegły piątek troje osób z rodziny Finkelsteinów umarło nagłą śmiercią wśród okropnych męczarń. Otruci zostali, na razie niewiadomo nawet jaką trucizną, rzuconą do rosołu. Cała rodzina ten zatruty rosół jadła na wieczerzę, ale matka i dwie córki chociaż się rozchorowały, będą na szczęście żyły, a tylko ojciec i dwaj synowie po dwudniowych mękach pomarli. Dotychczas ani nawet domyśleć się niepodobna, kto to się dopuścił zbrodni i z jakiego powodu.

Matka żydów. Izrael przyoblekł się w żałobę po swej „matce“, po której też dziedziczy majątek kolosalny. *Hacefira* podaje mnóstwo szczegółów o największej z filantropek żydowskich, baronowej Hirszowej.

W pierwszym z szeregu artykułów *Hacefiry*, zatytułowanym „Matka w Izraelu“ czytamy o obojgu Hirschach, „chlubie i słońcu“ żydów. Między miljonerami był Hirsz jedynym wielkim ofiarodawcą, a ofiarność jego była czysto żydowską. Zdaniem *Hacefiry*, baron Hirsz był w duchu sjonistą. „Możemy się świadczyć stu wiarogodnymi („koszernymi“) świadkami, wobec których br. Hirsz wyraził się, że pragnie urządzić „ein judisches Gemeinwesen“.

Po mężu berło wzięła Hirszowa. „Światło tej gwiazdy rozsiane było nietylko po niebie Paryża, Londynu, Wiednia, Budapesztu, Monachjum, Wrocławia i innych miast dużych, lecz i najciemniejszych zaułków, gdzie tylko mieszkają żydzi. Całe życie baronowa było jedną pieśnią złotą w historji żydów“.

Poznali się w Brukseli, mając lat 23; po ślubie osiedlili się w Monachjum, a później przenieśli znów do Brukseli, gdzie Hirsz pracował w kantorze wekslowym teścia. Majątek swój zrobili, jak wiadomo, na kolejach tureckich.

Jak się *Hacefira* dowiaduje z „wiarogodnego źródła“ ogromny majątek, jaki uzyskało towarzystwo kolonizacyjne „Ica“ po śmierci Hirsza, nie był zapisany testamentem, lecz podarowany przez baronową, która była duchem ożywczym działalności Hirsza dla żydów. Prawie cały swój majątek rozdała za życia. Największą część otrzymało towarzystwo „Ica“, żydzi więc są głównym spadkobiercą Hirszów.

Towarzystwo „Ica“ (Jevish Colonial Asociation) jest obecnie największą i najbogatszą instytucją żydowską, gdyż posiada kilkaset miljonów franków. Majątek ten leży przechowany w dużych bankach, a czuwa nad nim komitet, złożony z największych żydów w różnych krajach. Początkowo towarzystwo było zajęte wyłącznie kolonizacją argentyńską, urządziło jednak także różne kolonje w Ameryce północnej, a obecnie stara się kolonizować Palestynę i wyspę Cypryjską. Po za tem, za specjalnem zezwoleniem baronowej, towarzystwo „Ica“ wspierało różne szkoły elementarne i rzemieślnicze.

Baronowa wybierała się w podróż do Argentyny, celem złagodzenia ostrych sprzeczek i kłótni między kolonistami, a urzędnikami administracji — śmierć jej jednak przeszkodziła.

Za poważnym organem angielskim *Daily New.* powtarza *Hacefira* wiadomość, w którą jednak nie wierzy (!) że baronowa darowała „sumy wielkie, ogromne“ na sprawę Dreyfusa, „ale — dodaje — nie w celach przekupienia, pośrednictwa lub agitacji, lecz na śledztwa, badania, koszty druków (!) itp“ H-hm!!

Chrzest. Bernard Griffel, z zawodu fotograf, wraz z żoną Gizelą i córką Bertą przyjęli przed kilkoma dniami chrzest św. Obrzędu dokonał OO. Baudis z zakonu OO. Jezuitów. Na rodziców chrzestnych wybrali nowochrzczeńcy hrabiego Scipio i p. Ehrenberga, oraz panie Kropińską i Ehrenbergową.

Dla kolarzy. Krakowska dyrekcja policji z porozumieniu z Magistratem wydała regulamin jazdy w obrębie miasta Krakowa: §. 1. Koło każdego typu uważa się pod każdym względem przepisów policyjnych za wóz lekki, tem samem więc obowiązuje kolarza porządek jazdy powozów, przepisany dla Krakowa, a w szczególności przepisy, zawarte w następujących paragrafach: §. 2. Nie wolno *a)* jeździć po chodnikach i drogach przeznaczonych dla pieszych, po Plantacjach miejskich, ogrodach publicznych, ścieżką po nad Rudawą, ulicami Lubicz i Rakowicką w dzień Wszystkich Świętych i w dzień zaduszny, ulicą Sienną od Rynku głównego do Małego, drogą po nad Rudawą w czasie trwania wyścigów konnych, po placach targowych w czasie trwania targów, po placach dla ćwiczeń wojskowych, oraz po miejscach zamkniętych dla pojazdów z powodu, jak n. p. procesji, pochodów pogrzebowych, robót publicznych itd.; *b)* prowadzić koła przez chodniki; *c)* jeździć po ulicach kilku osobom obok siebie; *d)* brać ze sobą na koło małe dzieci; *e)* przywiązywać psów do koła; *f)* jeździć na kole, nie trzymając w ręku kierownicy. §. 3. Kolarz winien wymijać w lewo, wyprzedzać w prawo, jechać na skrętach i skrzyżowaniach się ulic powoli, w czas ostrzegać dzwonkiem. §. 4. Nie wolno jechać szybko, t. j. w tempie, przewyższającem chyżość raźnego kłusu konia. §. 5. Do kierownicy każdego koła mają być przymocowane: hamulec i donośny dzwonek, nocną zaś porą do przodu koła u góry zapalona latarka o szkle bezbarwnem. §. 6. Wojskowi w służbie czynnej i żandarmi podlegają temu regulaminowi wtedy, jeśli nie są w akcji wojskowej, albo jadą na kole w cywilnem ubraniu. Jednak i w tych wypadkach należy się w razie przekroczenia regulaminu ograniczyć do doniesienia o tem przynależnej władzy.

§. 7. Na wezwanie organów policji, lub magistratu, winien każdy kolarz zsiąść z koła i legitymować się (kartą legitymacyjną), paszportem, kartą wizytową i t. p. Jeśli nie może wylegitymować się, winien udać się ze strażą do najbliższego lokalu władzy bezpieczeństwa i tam na żądanie złożyć koło, dla zabezpieczenia grzywny. §. 8. Przekroczenia tegoż regulaminu, o ile nie podpadają pod postanowienia ustawy karnej, ulegną karze pieniężnej do 100 złr., albo aresztu do dni 14 w myśl przepisu rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30 września 1857 r. Nr. 195 Dz. u. p. §. 9. Z dniem ogłoszenia niniejszego regulaminu, traci moc obowiązującą dotychczasowy regulamin jazdy na kole, wydany dnia 8 kwietnia 1896 r. L. 245. Kraków dnia 11 lipca 1899. *C. k. Dyrekcja policji.*

(C. d.) **Awans lipcowy** na kolejach państwowych. W statusie II (konserwacje drogi i budowle). Inspektorem został Marjan Kuczyński we Lwowie.

Starszymi inżynierami zostali: Chorąży Władysław Wadowice. Rotter Stan. Sanok, Marciszewski Józef Kraków. Michalski Jan Kraków, Feit Hipolit Stanisławów, Weintraub Henryk Lwów, Eustachiewicz August Skała.

Do klasy VIII awansowali: Myroń Jan Stanisławów, Schmosch Marek Lwów, Katz Izydor Stanisławów, Karol Dawid i Prachtel-Morawiański Paweł, obaj w Stanisławowie.

Do klasy IX awansowali: Steiner Karol Jarosław, Sternbell Izyd Stanisławów, Dobiński Gustaw Lwów, Langrod Adolf Sucha.

Do klasy X awansowali: Stonawski Karol w Gaming i Rosenblat Leon we Lwowie.

W statusie III (oddział maszynowy). Inspektorem został Blauth Feliks w Stanisławowie. (C. d. n.).

HUMOR

— Mam zaszczyt prosić o rękę pańskiej córki.

— Ach, panie, z córką weźmiesz pan to, co miałem najdroższego na świecie.

A konkurent mocno zaniepokojony:

— Najdroższego! A ileż mniej więcej, córka pańska kosztowała pana miesięcznie?

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 13 b. m.: **„Nie igra się z miłością“** („On ne badine pas avec l'amour“), dramat w 5 odsłonach Alf. de Musset (po raz 1); występ p. T. Trapszo i J. Śliwickiego.

POWÓDŹ.

Z Brzeźnicy piszą do nas: W nocy z 8 na 9-go b. m., mniej więcej około godziny 8-ej wieczorem nieznaczna rzeczka w Brzeźnicy zwana Młynówką (dopływ Wisły) po parodniowym deszczu poczęła przybierać i w krótkim czasie wzrosła w niezwykłe rozmiary, tak, iż w paru godzinach gościniec między Brzeźnicą a Ryczowem, oraz inne komunikacje, zostały kompletnie przerwane. Wisła zaś skutkiem licznych dopływów przybrała zgrozą przejmującą postać, gdyż jak oko zdoła sięgnąć, widzi się tylko jedno morze wody. Z tego powodu plony obszaru dworskiego p. Br. Gorczyńskiego, oraz i licznych włościan w miejscowościach Brzeźnica, Pasieka i Łączany stanęły pod wodą, tak iż dla ratunku zagrożonych życiem i mieniem powodzian, musiano używać promów. Wrzaski i nieustanne wołania o pomoc nieszczęśliwych bez dachu — rozdzierały serca. Gdyby jednakowoż nie czujność miejscowej żandarmerji a mianowicie pp. komendanta posterunku Franciszka Paciorka i postenführerów Męczywora oraz Sedleczki, jak również i miejscowego naczelnika gminy Józefa Hyli i radnego Józefa Drwala, którzy z narażeniem własnego zdrowia i życia, prawie o chłodzie i głodzie kierują akcją ratunkową, ofiary katastrofy przybrałyby daleko większe rozmiary. Na dowód tej zgrozy przytoczę jako naoczny świadek, że setki uratowanych dorosłych, tak chorych, jak i zdrowych, wraz z ich dziatwą i żywym inwentarzem zawdzięczają swe ocalenie jedynie powyżej wymienionym. Nie mogę pominąć i urzędników kolejowych stacji Brzeźnica a mianowicie pp. naczelnika Wincentego Steckiego, kolejomistrza Stanisława Wawrzyckiego i urzędnika ruchu Feliksa Hartmanna, który w nocy 8 go b. m. o 11 godzinie wśród nadzwyczajnej ciemnoty i ulewnego deszczu udał się z maszyną na przestrzeń ku Ryczowowi, by tamże przy udziale i pomocy ludzi kolejowych usunąć przeszkody komunikacji kolejowej.

Z Brzeźnicy piszą do nas w dniu 10-go b. m.: Wisła wezbrała, zalewając niżej koło Wisły położone miejscowości: Brzeźnice, Jaśkowice, Chrząstowice i t. d. Stan coraz groźniejszy, gdyż woda wzbiera bezustannie. Obecnie stan wody jest wyższy od największych powodzi, jakie tu pamiętają. Mieszkańcy i dobytek uratowani; obawa jednak o zabudowania, które już woda podnosi. Szkody nieobliczalne. Potrzeba wielka — pomoc konieczna.

Z Ciężkowic donoszą o ogromnych deszczach, które w okolicach zrządzają ogromne szkody. Nie są to ustawiczne słoty, ale deszcze ulewne, powtarzające się po kilka, lub nawet kilkanaście razy dziennie. Chmury przechodzą ciągle; jeśli większa nadejdzie, następuje straszna ulewa. To też już prawie po trzy, lub dwa tygodnie stały kopami w polach siana, psując się i gnijąc na miejscu, gdyż ich w żaden sposób nie można zwieść pod dach wskutek niepogody. W niedzielę w Grybowie było także tak, jakby oberwanie chmury, które sprawiło podniesienie się znaczne wody w rzece Białej, (która o mało co nie zalała już wszystkich równin, w okół niej się znajdujących). Jeśli tak dalej trwać będzie, poniosą gospodarze wielkie szkody, bo i ziemniaki zaczynają się psuć w wilgotnej już nadto ziemi, a zboże wskutek wiatru i deszczów opada na ziemię tak, że całe stajania nieraz widzieć można pomięszane, lub na ziemi położone. Dotychczas była jeszcze nadzieja pięknych i plonnych zbiorów; odtąd tracą już włościanie i właściciele ról tę błogą nadzieję, wpadają natomiast dla niezmieniającej się niepogody w zwątpienie. Nie mówiąc o sianach, które prawie już przepadły, ale gdyby było tak w nadchodzące żniwa, to znowu rok zawiedziony dla wielu gospodarzy.

Ze Stróżów piszą do nas: Dnia 10 b. m. rzeczka, płynąca przez Stróże, zwana Białką, zwykle maleńka jak strumyk, wezbrała, zalewając okoliczne grunty. Obecnie stan jej się zmniejsza, lecz w niedzielę zgromadzony lud, stojąc nad brzegami, chwytał drzewa i belki płynące, a także naczynia, jak cebrzyki, konewki i t. d. Przez codzienne deszcze ulewne w całej okolicy, tak zboże, jak skoszone trawy są zniszczone.

Właściciel dóbr Przeczyca, p. Kaczorowski donosi nam, że okolica Brzostku została dnia 24 czerwca b. r. nawiedzoną wylewem rzeki Wisłoki. Wszystkie niżej położone grunty w Przeczycy, Zawadce, Brzostku, Kleczach, Skurowy z ziemiopłodami znalazły się pod wodą, ale nie koniec na tem. Dnia 7 lipca pomiędzy Jodłową a Przeczycą nastąpiło oberwanie chmury; wszystkie potoki wezbrały w tak okropny sposób, że ktoby tego nie widział, ani przypuściłby mógł, żeby tak małe górskie potoczki mogły takiego spustoszenia narobić. Co potoki swym wylewem nie dokonały, tego dokonała fala; zboża doszczętnie zniszczone, miejscami ziemiopłody z ziemią w doliny zniesione, siano z łąk kopami woda zabrała, klęska nie do opisania. Młyn przy małym Potoczku będący, woda z fundamentem zniosła i rozszarpała tak, że z niego ani śladu nie ma. Można zatem sobie wyobrazić, co się działo. Niestety, nie koniec na tem, bo równocześnie z temi nieszczęściami wylewa Wisłoka. Następnego dnia, 8 b. m. wylew się wzmaga i do dziś dnia woda powyżej swych brzegów wylana, z gruntów nie ustępuje. P. Kaczorowski kończy swój smutny list słowami: „Gdy to piszę, deszcz leje, spodziewać się trzeba większego wylewu. Od dnia 7 b. m. nie mamy z Brzostkiem żadnej komunikacji, zatem i dzienników przy tej biedzie nie czytamy. Prawdziwie nędza z biedą w parze idą“.

Z Przeciszowa piszą do nas: Dnia 10 b. m. gmina Przeciszów została dotknięta straszną klęską powodzi. Cała północna część gminy, od strony Wisły zwana „Lasem“, „Kolem lipowieckiem“, „Pastwistkami“ olbrzymich obszarów i „Podlasem“ — wszystko to przedstawia jedno morze wody i morze łez, wśród których sterczą wierzchołki strzech i drzew. Szkody elementarne na razie nie do obliczenia, Wisła bowiem wezbrana, występując z brzegów, zalała wszystko, na pokosie, na pniu, w stajni i stodole. Na razie zaopatrzono biednych ludzi powodzią nawiedzonych w chleb, a dalszej pomocy spodziewamy się ze strony starostwa wadowickiego, które sprawą powodzi energicznie się zajęło.

Serce się kraje, patrząc na ten obraz nędzy, a zarazem na tę straszną potęgę wody, przed którą nic się nie uchroni. Biedni ludzie ratując dobytek i rodzinę na pagórkach, tam zostają zaskoczeni wodą i tam już dosięga straszny żywioł zalewając wszystko, co tylko na przeszkodzie rozhukanym falom stać może. Woda bucha oknami, szparami belek, dosięga szczytów strzech i dokonywa strasznego dzieła zniszczenia. Po zatopionych łąkach pływają rozerwane kopki siana, a ze zbóż zamulonych i zalanych, ani śladu. Sąsiednia wieś Dwory i Monowice zalane Wisłą całe. Panika straszna, głód i nędza, jęk nieszczęśliwych, słowem okropny, nie do opisania obraz. Ruch pociągów między Przeciszowem a Dworami wstrzymany z powodu podmulenia szyn na wale kolejowym, zaś przedwczoraj pasażerowie przedostawali się do Oświęcima w ten sposób, że pociąg jeden ze strony Przeciszowa przywiózł pasażerów do Monowic, drugi zaś z Dworów przyjechał po nich, na szynach pokładziono deski i po nich przedostawano się z pociągu jednego do drugiego, teraz atoli i to nie możebne, gdyż na przestrzeni Zator-Przeciszów szyny całkiem podmulone i z pod progów usunięte kamienie i szuter. Jeżeli tak dalej pójdzie, należy się spodziewać strasznego głodu i nędzy a wiek XIX. pozostawi po sobie straszny pomnik pamięci u nas.

Z Nowego Sącza donoszą, że wskutek wylewu Dunajca, przedmieścia Kamieniec. Wulka, Załubińcze i część Jordanówki są zalane. W wodzie stoi budynek, w którym się mieszczą więzienia sądowe. Zatonął w wezbranej wodzie cygan prowadzący niedźwiedzia.

W okolicy Myślenic wylały potoki Bystra i Sielec.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że z powodu powodzi ruch towarowy został na przestrzeni Dwory-Przeciszów zastanowiony, zaś ruch osobowy, pakunkowy i przesyłek pospiesznych utrzymuje się za pomocą przesiadania podróżnych, względnie przenoszenia pakunków.

Następnie został ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Żywiec-Friedchshütte na 2 lub 3 dni zastanowiony.

Ze Śląska donoszą: Wskutek ulewnych deszczów w minionym tygodniu wszystkie rzeki wschodniego Śląska, a najwięcej Ostrawica, Ossa i Wisła, znacznie wezbrały i wylały w niektórych miejscach. Szczególnie gminy nad Wisłą doznały wielkich szkód wskutek wylewu, a w miasteczku Strumień (Schwarzwasser), dolna część miasta stoi pod wodą. Sytuacja była tam wczoraj po południu bardzo groźna. Prezydent kraju hr. Thun-Hohenstein udał się w nocy do Strumienia.

Urzędowa *Wiener Ztg.* podaje dzisiaj zrana przedstawienie stanu wylewu w Galicji według komunikatu *Gazety Lwowskiej* i dodaje, że wody Dniestru również przybrały. *Wiener Ztg.* zaznacza, że prezydjum namiestnictwa przeznaczyło natychmiast wsparcia pieniężne dla ludności dotkniętej klęską powodzi.

Najwyższy stan wody na Wiśle pod Krakowem (3 metry 70 centymetrów) trwał przez całe ośm godzin, t. j. od 2 nad ranem do godziny 10 we wtorek. Odtąd woda nieznacznie poczęła opadać i do godziny 11 w południe opadła już 5 ctm.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem, według urzędowego stwierdzenia, notuje przybór do 7 rano we wtorek 3 metry 72 cm. nad zero, czyli 5 m. 17 cm. nad stan normalny. Stan ten trwał do godz. 12 w południe, poczem woda zaczęła opadać 2 cm. na godzinę.

Poniżej Krakowa wały przerwane, mimo obrony mieszkańców i wojska. Wały przerwane są na przestrzeni pod Kujawami (Mogiła), Rusieckiem, Branicami, wskutek czego całe powiśle aż do granicy zalane.

Rano wysłano pontony z żywnością do miejsc, których domy mieszkalne już wczoraj były zalane, popołudniu zaś do miejsc w nocy wodą nawiedzonych. Na czele pierwszej ekspedycji ratunkowej wyjechał nadzorca rzeczny p. Sippel z urzędnikami technicznymi, popołudniu zaś pojechali pp. komisarz Kowalikiewicz i sekretarz Gadomski.

Popołudniu wspólnie udali się na zwiedzenie i skonstatowanie szkód w powiecie krakowskim pp.: nadkomisarz starostwa dr Nowosielski i marszałek powiatowy dr Fr. Paszkowski.

Nad ubezpieczeniem wału kolejowego w Dębnikach, pracowało w nocy z poniedziałku na wtorek pół bataljonu pionierów i cała kompanja 56 pułku piechoty.

Robota odbywała się przy pochodniach. Żołnierze pracowali stojąc do pasa w wodzie.

Stan wody o godzinie 4 po południu 3 metry 64 ctm. Przed południem nurty wody niosły zwłoki nieznanego mężczyzny. Na wołanie ludzi rybacy puścili się w pogoń za topielcem, którego wydobyli koło Grzegórzek. Okazało się na szczęście, że nieznany topielec, to był straszak na wróble.

Mimo, że wczorajsze sprawozdania *Czasu* siały trwogę przesadnemi sprawozdaniami o stanie powodzi, a to dla tem silniejszego uzasadnienia ataków przeciw prez. Friedleinowi, któremu nieledwie poczytywano za winę sam fakt wezbrania Wisły i Rudawy, — woda w dniu dzisiejszym opadła już znacznie i z wielu punktów ustąpiła. Szkody w mieście Krakowie nie są takie wielkie, jak się to wydaje *Czasowi*; największą szkodę ponosi rozpoczęta budowla p. Kozika przy ul. Retoryka. Nadto uszkodzony jest na tejże samej ulicy w paru miejscach chodnik mozajkowy; podmycie chodnika pod mostem Wolskim nie groziło złemi skutkami, a to dzięki zupełnie prawidłowemu ubezpieczeniu ze strony Magistratu. Zalanie piwnic domów prywatnych w tych stronach jest wypadkiem, na który właściciele tych domów zawsze muszą być przygotowani, i zaraz z podniesieniem się stanu wody na Wiśle winni dokonać opróżnienia piwnic oraz poczynić odpowiednie kroki ochronne. Nie chcemy twierdzić, że działalność Magistratu była idealnie energiczna i bez cienia zarzutu. Zgadzamy się z *Czasem*, że dyrektor budownictwa w tej porze nie powinien dostawać urlopów, że drugi wiceprezydent miasta miałby obowiązek kierowania akcją ratunkową; niemniej jednak działanie pp. Eminowicza i Kułakowskiego, sprężyste i energiczne, odpowiadało zachodzącym potrzebom, sam zaś *Czas* podnosi, że po za tymi dwoma panami urzędnicy Magistratu tak gorliwie spełniali swoje obowiązki, że nawet sekretarz prezydjalny dr Nowicki, do którego to z pewnością nie należy, uczestniczył w nocnej akcji ratunkowej pod Skałką z poniedziałku na wtorek.

Ważnem jest jednak to, co *Czas* pisze o wodociągach. Czytamy w nim mianowicie: „Wedle informacyj, zasięgniętych od inżyniera budowy wodociągów miejskich p. Steina, możemy donieść, że Wisła zalała studnie wodociągowe w Bielanach, i że woda w kancelarji wodociągowej w Bielanach doszła do wysokości 25 ctm. Szkody są bardzo znaczne, dotąd nieobliczone. Cały wodociąg dopływowy jest zalany; robotnicy i oddział saperów zasypali rowy, ażeby woda dalej nie dochodziła. Tu postawić tedy trzeba poważne pytanie: na jakie niespodzianki z wodociągami i studniami w Bielanach, narażone będzie miasto za każdym wylewem Wisły, a wylewy te powtarzają się przecież co lat parę. Dziś mamy poważne ostrzeżenie, wymagające bliższych wyjaśnień“. Nie jest to już jednak wina prezydenta, ale radcy miejskiego Rottera, któremu zawdzięczamy wybór wody bielańskiej przez Radę miejską.

We środę o godzinie 6 rano stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił 3 metry 4 ctm. Woda płynie mniej mętna. Na Podgórzu ustąpiła woda Wisły całkowicie i płynie już tylko zwykłem korytem. Wiele wody pozostało na plantach, która nie mając odpływu, czeka aż ją słońce wysuszy.

Z krakowskiej strony została jeszcze woda u wylotu ulicy Dietla; stary, źle zbudowany wał przerwał się tam w nocy z poniedziałku na wtorek, natomiast woda ustąpiła z ul. Koletek i z placu Groble, a ulica Zwierzyniecka już wczoraj przed wieczorem była całkiem wolna. Na placu Grocie powypełzało z ziemi tysiące dżdżownic.

Ulica Retoryka nad Rudawą wolna jest już do przejścia i przejazdu. Chodnik mozaikowy w paru miejscach doznał uszkodzenia, a po piwnicach wszędzie woda stoi. Na ulicy Smoleńsk i przy rogatce Wolskiej jeszcze woda nie ustąpiła. Ulica Garncarska przy moście Wolskim o godzinie 5 rano była jeszcze zalana, natomiast ustąpiła woda całkowicie z ulicy Wolskiej przed mostem; toż samo z ulicy Garncarskiej. Przy moście Wolskim woda podmyła z jednej strony kawałek chodnika pieńkowego. Przy ulicy Wolskiej uprzątnięto już prowizoryczne chodniki na koziołkach.

Koszary na Zwierzyńcu opróżnione w poniedziałek wieczorem przez artylerję, oraz koszary trenu na Groblach — dotychczas nie są jeszcze zajęte.

Delegat namiestnictwa p. Laskowski dziś rano pojechał na objazd, celem skonstatowania szkód wyrządzonych przez powódź. Tak samo jak starostwo, Rada powiatowa ze swojej strony wydelegowała inżyniera drogowego p. Bociańskiego i p. Dębskiego do rozdania 400 bochenków chleba i soli w miejscach wodą zalanych.

W Kłokoczynie woda sięgała do trzech, wysokość wody dochodzi po wsiach od 2 do 3 metrów.

Z wielu stron powiatu krakowskiego, wielickiego, podgórskiego i chrzanowskiego nadchodzą ponure wiadomości o klęskach, zrządzonych przez powódź. W powiecie krakowskim najdotkliwiej nawiedzona wieś Kąty pod Bielanami. W chrzanowskiem zalane okolice Krzeszowic i Rudawy, wsie Bobrek, Gromiec, Jankowice. Nowy tor kolei Trzebinia-Skawce miał znacznie ucierpieć. Straty obliczać trzeba na miljony. Znaczny wylew jest także pod Nowym Sączem, gdzie rzeki Poremba i Słomka zalały okoliczne grunty.

Droga do Chabówki, jak stamtąd donoszą, jest zupełnie bezpieczna. Wszystkie pociągi kursują prawidłowo. Odmienne pogłoski są z gruntu fałszywe. Od podróżnych dowiadujemy się, że woda koło Oświęcimia i Zatora zupełnie opadła i pociągi kursują bez przeszkody.

Wczorajszy popołudniowy komunikat *Gazety lwowskiej* o stanie wód na rzekach w Galicji brzmi, jak następuje: „O stanie wód na rzekach, które wskutek nawalnych deszczów w zachodniej części kraju wezbrały, otrzymujemy w dalszym ciągu wiadomości następujące, przyczem poziom wody oznaczono ze względu na stan normalny (średni):

„Na Sole: woda w Żywcu ciągle opada.

„Na Wiśle: Na Małej Wiśle, w powiecie bialskim, wzniosła się woda w jednym dniu o 345 cm., zalewając w dniu 9 lipca grunty.

„Zagrody, położone w porzeczu Wisły w Jankowicach, Okleśni i Podłężu, musieli mieszkańcy opuścić wskutek wylewu; kilka budynków i kilka sztuk bydła uniosła woda.

„Poniżej Krakowa woda, wznosząc się z 460 cm. do wysokości 530 cm. w dniu 11 lipca, pomimo obrony zagrożonych po lewym brzegu wałów przez ludność i wojsko, przerwała wały te w Mogile, Pleszowie, Przylasku Rusieckim i Branicach, zalewając niziny porzecza.

„W Niepołomicach woda dosięga korony wałów; wezwano pomocy wojskowej celem utrzymania wałów. Woda tam jeszcze przybywa.

„Wezbranie to wód na Wiśle przewyższa o 45 cm. niezwykły wylew z r. 1894, znany ze szkód, jakie wyrządził. — Woda poczyna opadać, a poziom jej obniżył się o 13 cm.

„Z Chrzanowa donoszą, iż wskutek wezbrania potoka „Chechło“ zniesiony został murowany most drogi krajowej Kraków-Chełmek pod Żarkami i kilka mostów drewnianych pod Chrzanowem.

„Na Dunajcu: W Zgłobicach dnia 10 lipca wody poczęły opadać o 27 cm.

„Na Wisłoce: W Łabuzin wody od dnia 7 do 9 lipca wzrosły z 190 na 295 cm.

„Na Rabie: Pod Gdowem woda w dniu 9 lipca opadła o 37 cm.

„Na Sanie: Woda pod Przemyślem w d. 10 lipca poczęła opadać; obniżyła się o 12 cm.“

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 11 lipca. Cesarz sankcjonował ustawę sejmową co do pobierania opłat krajowych od użycia palonych spirytualnych trunków i piwa, oraz co do dodatku krajowego od wina i moszczu w latach 1900 do 1964. Również sankcjonował cesarz ustawę o powiatowych władzach szkolnych w Galicji i w Krakowie.

Ischl 11 lipca. Cesarz wyjechał w niedzielę po raz pierwszy na przejażdżkę i przechadzał się pieszo. Wczoraj wyjechał cesarz w stronę Ebensee.

Cetynja 11 lipca. Ślub księcia Daniła odbędzie się nieodwołalnie 27 lipca.

Belgrad 11 lipca. Aresztowanie arcykapłana Miksy Gjuricsa z Ugicy, wywołuje tu ogromną sensację. Arcykapłan Gjuricz przywieziony został w poniedziałek zrana pod silną eskortą do Belgradu, gdzie go oddano dyrektorowi policji. Aresztowano także chemika Todomskiego i dwóch współredaktorów dziennika *Odjek*. Wydawnictwo *Odjeka* zostało zawieszone.

W poniedziałek przedpołudniem ukazało się nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego *Srpski Nowine*. Ogłoszono w nim podpisany przez wszystkich ministrów ukaz o stanie wyjątkowym i sądzie doraźnym. Stało się to skutkiem odkryć poczynionych podczas śledztwa przeciw sprawcy zamachu na Milana. Znaczy się to, że rząd obawia się wybuchu rewolucji. Śledztwo w sprawie zamachu prowadzi sędzia apelacyjny Nastas Antonowics.

Paryż 11 lipca. Utrzymują, że Loubet dlatego ułaskawił jen. Gilletta, ponieważ rząd włoski zagroził, że w przeciwnym razie opublikuje dowody winy Dreyfusa.

Paryż 11 lipca. Loubet uparł się i nie chce ułaskawić w dniu 14 b. m. bar. Christianiego, który go znieważył w Auteuil. Ułaskawieni będą tylko dwaj uczestnicy zajść w Auteuil, de Foserlombes i de Boulny.

Żydowska prasa ogłasza tajne doniesienie prefekta policji z marca b. r., jakoby partja socjalistów subwencjonowała ligę antysemicką i ligę patrjotów i jakoby socjaliści wydali na zamach Derouleda 300.000 franków.

Budapeszt 12 lipca. Wczoraj odbyła się tutaj rada ministrów austrjackich i węgierskich, w której wzięli udział ministrowie Thun, Dipauli, Szell, Lukacs, Daranyi i Hegedüs. Porozumiano się na niej co do wszystkich szczegółów wprowadzenia w życie nowych przedłożeń ugodowych.

Izba magnatów załatwiła na wczorajszem posiedzeniu rządowy projekt ugodowy.

Monachium 12 lipca. Przy wyborach do sejmu bawarskiego poniosło stronnictwo liberalne olbrzymią klęskę. Dotąd straciło ono 14 mandatów, z których 8 przypadło socjalistom, a 6 centrum.

Petersburg 12 lipca. Car wydał z powodu śmierci swojego brata następujący manifest: „Dnia 28 czerwca w Abas-Tuman umarł nasz ukochany brat, następca tronu wielki książę Jerzy Aleksandrowicz. Zdawało się, iż choroba jego ustąpi pod wpływem kuracji i wpływu południowego klimatu, lecz Bóg postanowił inaczej. Poddając się bez szemrania Jego wyrokom, wzywamy wszystkich naszych wiernych poddanych, aby podzielali razem z nami głęboki żal i szczerze się modlili za spokój duszy naszego zmarłego brata. Odtąd, póki Bóg nie raczy nas obdarzyć męskiem potomstwem, przysługuje prawo następstwa do tronu na podstawie prawa sukcesji naszemu ukochanemu bratu, wielkiemu księciu Michałowi Aleksandrowiczowi. Mikołaj“.

Grac 12 lipca. Poseł Girstmayer miał na pewnem zgromadzeniu wyborczem na prowincji mowę, w której oświadczył, że niemiecko-narodowe stronnictwo będzie wszelkiemi siłami starało się przeszkodzić wyborom do delegacyj.

Belgrad 12 lipca. Król serbski podarował robotnikowi, który pierwszy pochwycił Knezewicza, 10.000 franków. Według doniesienia *Politische Correspondenz*, odkryto w Belgradzie szeroko rozgałęziony spisek, zmierzający do wywołania rewolucji i obalenia panującej dynastji. Śledztwo prowadzone z powodu zamachu na Milana, wykazało podobno, że Knezewicz miał stosunki z reprezentantem rosyjskim w Bukareszcie i z pretendentem do tronu serbskiego, księciem Karageorgjewiczem.

Londyn 12 lipca. 5 bateryj artylerji otrzymało rozkaz udania się do angielskiej Afryki Południowej.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 lipca.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·30	do	9·70
„ czerwona	„	9·70	„	10·85
„ żółta	„	9·40	„	9·85
Żyto	„	7·40	„	7·90
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—
Na krupy	„	6·—	„	6·25
Owies	„	5·85	„	6·25
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej z dnia 11 b. m. opiewa: „Na targu rzeczywistym przed południem obrotów nie było. W spekulacji terminowej pszenica na jesień 9·06 żyto na jesień 7·36, owies na jesień 5·93, kukurudza na lipiec i sierpień 5·05, na wrzesień i październik 5·23“.

Zakopane.

Zakład wodoleczniczy na Krupówkach i **Willa Adaslówka** przy Kuźnicach z komfortem urządzone. Ceny przystępne. 2228 2 5

Dr. Chwistek
Właściciel i kierownik.

DOM

o 3-ch pokojach i kuchni umeblowanych, w ładnej i zdrowej okolicy, z ogrodem jest tanio **do nabycia.**

Wiadomość w sklepie W. Pani A. GOŁKOWSKIEJ w Krakowie, **ul. Grodzka l. 13.** 2209 3 3

Realność

w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 69, w miejscu najruchliwszem, gdzie dawniejsza rogatka, składająca się z 2 parcel budowlanych oraz z oficyny piętrowej i parterowej, cała przestrzeń zajmuje **399 □ sążni**, jest tanio zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu". pod l. **2223.** 4 5

Filip Płaczek w Tarnowie
Wyrób Powozów, Wózków i Sanek

ma na składzie do sprzedania: **jeden Landauer** na 4 osoby mało używany, jeden **Powóz parokonny**, jedną **Amerykankę** nową, dwa **Kuczer-faltony**, dwie pary szorów jedna z białem, druga z czarnem okuciem. 2125 3 3

L. 299.

Konkurs.

W mieście Skawinie jest do obsadzenia posada **akuszerki miejskiej**, z roczną płacą 100 złr., począwszy od 1 września 1899 r.

Ubiegające się o tę posadę, winne wnieść należycie udokumentowane podania, na ręce Burmistrza miasta do **dnia 31 lipca 1899.**

Magistrat miasta

Skawina dnia 28 czerwca 1899.

2216 3 3 Burmistrz
Mroczkowski.

Herbatę Rosyjską

jedynej polskiej firmy herbacianej

Stanisława Wróbla w Warszawie

aromatyczną, pełną w smaku, w opakowaniach po $1/1$, $1/2$, $1/4$, $1/8$ funta 1734 15 40

opatrzoną **banderolą rosyjską, po cenach oryginalnych** bardzo przystępnych, otrzymać można

w Związku handlowym kółek rolniczych

w Krakowie, Rzeszowie i Wieliczce

reprezentującym powyższą firmę na zachodnią Galicję.

Dla handlujących znaczny rabat!

W Muszynie

jest **do wynajęcia** z całem urządzeniem **1 pokój z kuchnią i 2 pokoje kawalerskie.** Wiadomość u Naczelnika Stacji w Muszynie lub w Krakowie ul. Szlak l. 51 I ptr. między 3 — 4-tą popołud. 2198

M. Niemetz

MECHANIK

Kraków, Sukiennice Nr. 30

Skład Rowerów

niedoścignionej jakości: Styryjskie „Graziosa" i od **110** złr.

Części do rowerów najtaniej.

Przyjmuję wszelkie naprawy.

Kilka używanych rowerów na składzie. 1667

Kucharz lub kucharka

potrzebna zaraz.

Jordan Rostoka
2208 2 3 *p. Zakliczyn.*

Spadkobierców

Justyny, córki Ignacego z Szymańskiej **Zebrowskiej**, która w roku 1851 w Piętnicach okręgu Sanockiego mieszkała i — **Laurentego** (Wawrzyńca) **Boruckiego**: miał realność w Krakowie między rokiem 1824 a 1840, **poszukuje się** spadkobierców, dla których jest spadek w Królestwie. Zgłoszenia **w biurze komp. Infor. Wł. Jaworskiego,** Kraków, Grodzka 30. 2188

Apteka

w Żołyni koło Łańcuta

poszukuje 2235 2 3

magistra farmacji.

Warunki bardzo przystępne.

Do smażenia

wielkie hiszp. wiśnie

5 kil. koszyk, starannie opakowany, przesyła franco za **2 złr.** 2080 5 3

A. HOFFMANN
Nyiregyhaza, Ungarn.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5.30 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola, ma** połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodow, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa**, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki**, ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan**, ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk, ma** połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.**

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; **ma** połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgorza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy, ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.**

8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; **ma połączenie w Tarnopolu** od Kopyczyniec; **w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego:** w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płas. od Suchy.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki, ma** połączenie w Podgorzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1 30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu** od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od **Jasła:** w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w** Bierzanowie od Wieliczki.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4 33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; **ma połączenie w** Jaśle od Rzeszowa; **w Zagórzanach** od Gorlic, **w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowie.**

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola, ma** połączenie **w Krasnem** od Brodów; **we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa,** w Przemyślu od Zagórza; **w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż** (od **1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.**

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·26 wiecz. poc. osob. Nr. 104 do Podgórza Pł.
7.40 „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej, kursuje od 1-go lipca do 30-go września.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima, ma połącz.** w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie **w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.**

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Surową Kawę

wyborną, wielkoziarnistą,

„Kampinas"

znakomitą w smaku, przesyła **JAN KUBRYCHT**, właściciel handlu korzennego **w Pradze.** Malé Strane w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych **po cenie 6 złr.** franco. Ten sam gatukek kawy palonej za 7 złr. 1909 7 10

Buchalter korespondent bilansista

biegły w języku polskim i niemieckim, **poszukuje posady** w większem przedsiębiorstwie. Zgłoszenia pod l. **„S. S. Z."** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 2236 2 2

Do sprzedania:

Lada z płytą marmurową, przydatna do sklepu masarskiego, z dwoma półeczkami marmurowemi, osadzonemi na mosiężnych podstawkach, 260 cmtr. długa, 63 cmtr. szeroka. **Stół** owalny 1·80 mtr. długi, 1,20 mtr szeroki — oraz **piec** żelazny, systemu Moedingera. Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu". 2202 3 3

Potrzeba zaraz 2237

Ekspedytora lub Ekspedytorki

do samoistnego prowadzenia urzędu. Wiadomość w urzędzie pocztowym, Kraków, Rakowicka 1.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 2159

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Wyborne

WÓDKI Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej

Kminkowa
Złotówka 2193
Pomarańczówka

Cena butelki
1 złr. 30 ct.

Do nabycia w Składzie Win Greckich

Kraków, Jagiellońska L. 7.



Prawdziwe

Herceńskie kanarki

sprowadzene z gór św. Andrzeja w Harcu, sprzedaje i wysyła pocztą na zamówienia

Jan Szufa

w Krakowie, ul. Florjańska l. 47.

Kawę surową i paloną wyborną w smaku

Ceylon grubo ziarnista, surowa 1 kgr. 1 złr. 72 ct., palona 1 kgr. 2 złr. 08 ct. — **Campinas zielona** najlepsza, surowa 1 kgr. 1 złr. 04 ct., palona 1 kgr. 1 złr. 40 ct.

poleca handel Jakóba Piekły w Podgórzu. 2191 2 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.